

Demokrata

ORGAN • NARODOWO • SPOŁECZNEGO • RUCHU • MŁODYCH

Nr. 37

Toruń, 13 września 1936 r.

Rok III

„Jesteśmy młodzi, lecz już bez nadziei...”

W Genewie, o ile się nie mylę, w czasie jakiejś manifestacji wypisano to zdanie na transparentie. Lepiej, niż wszystkie inne zdania oddaje ono naszą sytuację — powojennego pokolenia młodzieży. **Bo nawet nie to, że miliony z pośród nas żyją w skrajnej nędzy, lecz właśnie to, że mimo młodego wieku jesteśmy „już bez nadziei” — właśnie to jest dla naszego pokolenia najbardziej charakterystyczne.** Nadzieja, wiara w swoją przyszłość w życiu — były zawsze jednym z najbardziej bezspornych praw młodzieży. Dziś odebrano nam to prawo. Ledwie opuścimy mury szkół powszechnych, gimnazjów czy uniwersytetów, zaraz stosunki zdegenerowanego ustroju kapitalistycznego wystawiają przed nami mur, który nam zamyka wszystkie drogi w przyszłość i życie. „Jesteśmy młodzi, lecz już bez nadziei”. Prawdy tej nie trzeba szukać na transparentach. Łatwo można ją wyczytać w oczach bezrobotnej młodzieży. Dawniej młody człowiek z utęsknieniem czekał tej chwili, kiedy będzie mógł opuścić ławę szkolną, bo wtedy rozpoczynało się dopiero życie, walka o swoje miejsce w życiu. Zapewnie — dla człowieka klas pracujących walka ta nigdy łatwą nie była. Ale dlatego może właśnie walka ta dla młodego człowieka kryła dużo uroku. Dziś odebrano nam możliwość tej walki. Dziś z niepokojem i troską myślimy o tej chwili, kiedy trzeba będzie opuścić mury szkoły. Bo za tymi murami nie czeka już na nas życie, choćby najcięższe nawet. Tam czeka dziś nas cała otchłań bezrobocia, beznadziejna degeneracja młodego człowieka bez pracy. I choćbyśmy byli najbardziej zdolni i mieli największe walory moralne, choćby w nas było niewiem ile życiowej energii my wszyscy młodzi stoimy dziś bezradni. I dlatego niema dziś w nas nadziei.

Nikt nas nie posądzi o to, że należymy do chwaloów „dawnych dobrych czasów”. A jednak powiemy, że ojcom naszym i dziadkom było lepiej. Nie dlatego bynajmniej, żeby mieli więcej pieniędzy, więcej jedzenia i picia. Ich obiektywne warunki życiowe były często dużo gorsze od naszych. To dla nas nie ulega najmniejszej wątpliwości. Co czyniło ich sytuację mimo wszystko lepszą od naszej to to, że oni właśnie mieli nadzieję, że przecież znajdowali jakiś punkt opar-

cia, jakiś punkt zaczepienia w życiu, że przecież otwierała się pod nimi jakaś droga, choćby najgorsza i najuciążliwsza, ale zawsze przecież droga, po której choćby borykając się co krok z przeszkodami, można się jednak było posuwać naprzód. Tego nam młodym dzisiaj brak.

Syn robotnika mógł myśleć o tym, że ukończywszy szkołę pójdzie do kopalni i huty i tam w mozole i wysiłku będzie się wspinał po szczeblach „kariery” hutnika czy górnika. Dziś syn robotnika jednego — w najlepszym wypadku może się spodziewać — że będzie wystawał w ogonku po zasiłek dla bezrobotnych. Ci młodzi ludzie z izb robotniczych dawno już przestali się liczyć z tym bezrobociem jako z przemijającym i chwilowym nieszczęściem. Brak pracy, to już jest dla nich coś, z czym się trzeba wlec aż do grobu. Syn małego rolnika mógł marzyć o tym, że z nędzy wiejskiej uciecze gdzieś do roboty w mieście, energiczniejsi przemysłowali o emigracji do Ameryki.

Takie to tam były „marzenia” i taka „kariera” biednych niewolników pracy najemnej w ustroju kapitalistycznym. Ale zawsze przecież coś tam przed nimi w życiu się otwierało, zawsze gdzieś tam mogli pracować, choćby najciężej.

Niewiele lepiej przedstawia się sytuacja młodzieży klas drobno-mieszczańskich. Dawniej uczeń rzemieślniczy po latach poniewierki w warsztacie, otwierał własny warsztat, syn kupca detalisty obejmował sklep po ojcu, syn urzędnika po skończeniu gimnazjum i uniwersytetu marzył o „spokojnej karierze” sędziego, lekarza lub profesora.

A dziś? Gdzież tam uczniowi rzemieślniczemu myśleć o otwarciu własnego warsztatu, skoro sam majster ledwo zipie. Nawiasem trzeba tu zaznaczyć, że niesłychany wyzysk, którego ofiarą pada młodzież rzemieślnicza, jest szerszym kołom społeczeństwa naogół bardzo mało znany. Poniewierka uczniów i czeladników w warsztatach rzemieślniczych przechodzi wszelkie ludzkie pojęcia. Przed sklepikarzem i jego dziećmi ciągle stoi widmo bankructwa. O jakiej to karierze może dziś myśleć syn urzędnika, pomijając oczywiście wypadki, kiedy sprytny tatuś jest dygnitarzem sanacyjnym. Większość studentów

na uniwersytetach po ukończeniu nauki czeka takie same bezrobocie, jak i wszystkich innych, osłodzone tylko patentem uniwersyteckim. Jedyne drogi, które młodemu człowiekowi z ukończoną szkołą średnią mogą zapewnić pewny zarobek, to wojsko i... teologia. Ale tu nie każdego przyjmują i ostatecznie nie każdy czuje w sobie powołanie do munduru czy sutanny.

W okresie swojej „młodości“ i swego „wieku męskiego“ kapitał zapewniał swoim ofiarom jakiś start w życiu i jakąś metę. Dziś ustrój kapitalistyczny zwyrodniał zupełnie, a przed nami ani startu, ani mety. I dlatego jesteśmy „już bez nadziei“.

Walec kapitalistyczny wyzysku zrównał nas wszystkich, nas młodych robotników i studentów, chłopów i sklepikarzy, rzemieślników. Wszystkich nas pozbawił prawa do życia, postawił nas wobec największego nieszcześcia jakie spotkać może młodego człowieka — bezrobocia. Wyposażył nas w przekłętą uczucie, że jesteśmy światu, że jesteśmy nikomu na świecie niepotrzebni, że społeczeństwo nie potrzebuje naszych sił i zdolności. Jeśli ojcowie nasi nie żyją z zysku przedsiębiorcy czy renty kapitalisty, to wszyscy my żyjemy w sytuacji bardzo podobnej. Przed nami wszystkimi drogi są pozamykane. To czego nie mogła dokonać żadna propaganda, tego swoimi niedorzecznościami dokonał ustrój kapitalistyczny sam. Jesteśmy świadkami coraz większego zacierania się różnic między wyzyskiwanymi i coraz bliżej jesteśmy chwili, kiedy cały

świat wyzyskiwanych stanie do solidarnej walki z światem kapitalistycznego wyzysku. Wśród młodzieży chwila ta bezwątpienia jest bliższą, niż wśród społeczeństwa starszego.

My młodzi daremnie wiązalibyśmy nasze nadzieje z panującym ustrojem kapitalistycznym. Nawet chwilowe polepszenie się sytuacji w gospodarce kapitalistycznej, nie zdoła polepszyć naszego położenia na dłuższą metę, przede wszystkim zaś ustrój kapitalistyczny oczywiście nigdy nie doprowadzi do wyzwolenia się klas pracujących. **Dziś nadchodzi moment walki już nie tylko o indywidualną pozycję każdego z nas w życiu, dziś stoimy w przededniu walki o pozycję całej klasy pracującej.** Nie chcemy kariery wyzyskiwanych niewolników w ustroju kapitalistycznym. Chcemy „kariery“ wolnych ludzi w ustroju jutra, w ustroju gospodarki uspołecznionej. Będzie to ustrój, w którym przestaniemy być ludźmi niepotrzebnymi, a społeczeństwo, którego interes stanie się motorem całej działalności, będzie znowu potrzebowało naszych sił i zdolności. O taki ustrój toczy się dziś walka.

I tylko ten młody człowiek, który sobie to uświadomi odzyska znowu nadzieję i wiarę w życie. **Nadzieje nasze musimy związać z nadchodzącym ustrojem jutra. Czekajcie nas wtedy nadzieja największa, najwspanialsza nadzieja — nadzieja walki już nie tylko o własne miejsce w życiu, lecz o wyzwolenie całej klasy pracującej. Z taką nadzieją warto żyć.**

Alojzy Biel.

Jeszcze o Deklaracji Ideowej

Autor poniższego artykułu kol. Kalichiewicz, którego wybitnym współpracownictwem „Demokrata“ cieszyć się od samego początku, nie mógł nieistety, z przyczyn od siebie niezależnych, wziąć udziału w naszym Kongresie. Obecnie, zgodnie z dawną tradycją naszego pisma, korzysta z prawa **wolnej trybuny**, aby wypowiedzieć swe wątpliwości i uwagi co do sformułowania niektórych ustępów naszej Deklaracji Ideowej. Jak sam kol. Kalichiewicz to podkreśla, zastrzeżenia te nie dotyczą bynajmniej zasadniczych tendencji Deklaracji. Udzielając lojalnie miejsca kol. K., pragniemy podkreślić, że bez względu na różne zastrzeżenia — ze stanowiska organizacyjnego — Deklaracja Ideowa obowiązuje cały Z. M. P. „Jedność“ tak długo, dopóki powołany do tego organu związkowy nie postanowi inaczej. Opinię tę, jak widać z treści wywodów autora, również i on całkowicie podziela.

Redakcja.

W numerze poprzednim „Demokraty“, kol. Felczak odpowiedział już na niedorzeczne zarzuty prasy reakcyjnej, skierowane przeciwko uchwalonej na zjeździe Deklaracji Ideowej, dlatego też nie będę powtarzał jego słusznej argumentacji; natomiast omówię treść jej z z innego zupełnie punktu widzenia, w związku z całokształtem zagadnień społeczno-politycznych, oraz z samą formą zredagowania uchwał.

I.

Deklaracja Ideowa, tem się różni od ścisłego programu, że nie wnika w szczegóły zasadniczych zadań, poprzestając na ich ogólnym sformułowaniu; obok tego może ona czasem zawierać także postulaty dotyczące chwili obecnej, ale wówczas powinna także ograniczyć się do wskazań głównych, a nie wchodzić w drobiazgi.

Wychodząc z powyższego założenia uważać należy za zbędne wchodzenie w taki szczegół jak to, czy reforma rolna będzie przeprowadzona z wynagrodzeniem, w tej czy innej formie, czy bez niego. Za-

leży to bowiem od mnóstwa okoliczności, omówienie których wymaga szczegółowego rozważania, na które miejsca nie ma w Deklaracji. Z drugiej znowu strony, odebranie komuś majątku, dla reformy i pozabawienie go całkowicie środków do życia nie godzi się z zasadami sprawiedliwości, o których mówi się w Deklaracji; tembardziej, że majątki, zadłużone u osób prywatnych i instytucji, a wywłaszczone nawet bez żadnej choćby renty, wywłaszczają równocześnie i te ostatnie, a więc nie tylko właścicieli ziemskich. Są to więc rzeczy skomplikowane, których nie można rozstrzygać w kilku słowach. Zresztą pisał o tem obszernie kol. Augustowski i nikt nie próbował, w sposób rzeczowy zbić jego argumentów. Sprawy tak ważne winny były przed Kongresem być omówione w dyskusji wszechstronnie. Tymczasem tego właśnie nie było.

W tymże samym ustępie, który mówi o reformie rolnej powiedzianem jest, że przyszła gospodarka ma być uspołeczniona. I tu znowu redakcja nie jest szczęśliwą.

Przedewszystkiem, w sprawie tak ważnej, winna ona być zupełnie dokładną i nie wzbudzać żadnych nieporozumień; tymczasem termin gospodarki uspołecznionej w danym razie jest zupełnie nieokreślonym, a więc bałamutnym. Istotnie: ta ziemia wywłaszczona może być własnością państwa, które oddaje w użytkowanie pojedynczym rolnikom ziemię, na czas długi; może być przekazywaną związkom rolniczym; kooperatywom dobrowolnym, czy przymusowym. Jeżeli zaś mówi się o gospodarce rolnej uspołecznionej, to wyklucza ona naturalnie prywatną drobną własność, to znaczy indywidualną.

Otóż nie ulega wątpliwości, że takiego wykluczenia nie miała na myśli większość uczestników

Kongresu, która niewątpliwie uznaje za wskazane rozparcelowanie wielkiej własności i utworzenie na jej miejsce drobnej, która może tworzyć rozmaitego rodzaju kooperatywy dobrowolne i to przede wszystkim mające na celu zakupy zbiorowe i zorganizowanie sprzedaży, a nie produkcji, chyba wyjątkowo tylko. Poza to, jak to nieraz zwracano uwagę w „Demokracie“, nie uspołecznienie, lecz upaństwowienie scentralizowanej i faktycznie monopolistycznej wielkiej produkcji przemysłowej i górniczej — cechować powinno przyszły ustrój. Anarchja produkcji, cechująca ustrój kapitalistyczny, usunięta być może tylko przez upaństwowienie jej gałęzi scentralizowanych; uspołecznienie zaś, polegające na przekazywaniu wielkich fabryk i kopalń zwiazkom robotniczym, nawet przy kontroli państwa, doprowadzić musi do anarchji w innej formie, niż ta jaką stwarza kapitalizm.

Przeciwstawianie gospodarce kapitalistycznej — wyłącznie uspołecznionej, oznacza kolektywizację całkowitą całej produkcji, a więc, zniesienie wszelkich przedsiębiorstw prywatnych t. z. małych (warsztatów rzemieślniczych) i średnich fabryk; i drobnej własności rolnej.

Otóż tego rodzaju uspołecznienie, aby uniknąć zupełnej anarchji, musiałoby doprowadzić do tak dalekoidącej kontroli państwa, która by w skutkach swych przeobrażała się w despotyzm. Reorganizacja społeczna nie wymaga uspołecznienia czy upaństwowienia wszystkiego, lecz tylko wybujałości indywidualnego, a więc prywatnego władania.

I tu znowu wyrazić należy zdziwienie, że Zjazd przeszedł do porządku dziennego, nad całym szeregiem artykułów drukowanych w „Demokracji“, w którym to wszystko było już omawiane i uzasadnione.

Oczywiście nie chodzi tu, o to, aby każdy art. „Demokraty“, uważany był za jakiś dogmat, lecz to, że organ taki powinien być terenem wymiany myśli, a Deklaracja Ideowa jej skutkiem, a nie improwizacją, wypowiedzianą w ostatniej chwili. Nie ulega też wątpliwości, że większość członków Zjazdu nie stoi na gruncie całkowitego uspołecznienia środków produkcji, gdyż gdyby tak było istotnie, to weszłaby ona w skład socjalistycznej organizacji młodzieży, a nie tworzyła oddzielnej.

Dlatego też powyższą redakcję co do uspołecznienia gospodarki przyszłej, uznać należy za wynik pośpiechu, oraz nieuświadomienia sobie dostatecznego jej logicznych skutków; albo też za chęć ujęcia w skróceniu, w jednym terminie „uspołecznienia“ całokształtu dość różnorodnych form organizacji produkcji. Tak czy inaczej, nie ulega wątpliwości, że powyższa redakcja jest wadliwą.

Jeżeli chodziło oto, aby redakcja była możliwie zwięzła, to należało raczej zaznaczyć, że gospodarka przyszła winna być mieszaną to znaczy: państwową, społeczną (kooperatywy) i prywatną, w zależności od rozmiarów przedsiębiorstw, od ich rozmiarów i charakteru.

W punkcie 4-tym Deklaracji, mowa jest o walce klas mocno podkreślonej, bez żadnego ograniczenia w walce codziennej. Otóż zapytać się można czy: 1) tylko w walce codziennej; 2) czy ona wyklucza całkowicie, w pewnych dziedzinach solidarność całego narodu? Otóż na oba te pytania, należy oczywiście odpowiedzieć przecząco. Co widać chociażby z tego, że w punkcie 7-mym, w ustępie 2-gim, czytamy o konieczności obrony Ojczyzny. Zresztą cała działalność „Jedności“ była i jest wysoce patriotyczna.

Czyż nie prościej byłoby punkt 7 sformułować tak jak to jest w programie N.P.R., w którym mowa jest o walce klas, w granicach interesów narodowo-państwowych. Znaczy to, że poza bardzo licznymi przejawami antagonizmów klasowych są jednak pewne interesy wspólne, całego narodu, a nie tylko jego obrona przed wrogiem zewnętrznym.

II.

Przechodząc teraz do zagadnień bieżących, zwrócić należy uwagę na to, że w sformułowaniu ich brak z jednej strony dokładnego sprecyzowania postulatów zasadniczych, z drugiej zaś wysunięte są żądania zanadto szczegółowe, nie zawsze szczęśliwie ujęte.

Co jest najważniejszym dziś w zagadnieniach bieżących? Oczywiście: zwołanie Sejmu na podstawie wyborów powszechnych, równych, tajnych, bezpośrednich, proporcjonalnych, bez różnicy płci. Taki bowiem tylko Sejm, wybrany lojalnie, to znaczy normalnie, bez rozmaitych cudów, mogłby nas wyprowadzić z tego położenia, w jakim się znajdujemy obecnie. Otóż żądania tego niema zupełnie. Dlaczego? Nie wiem.

Żądanie zaś usunięcia protekcji, przy dzisiejszych stosunkach jest, jak się to mówi, pobożnem życzeniem.

Co zaś do robót publicznych dla dania zajęcia młodzieży, to zauważyć należy że trudno jest przedsiębrać jakieś specjalne dla niej roboty; przy ogólnych zaś robotach ci tylko z pośród niej, którzy się do nich nadają — mogliby być przyjęci.

W ustępie o konsolidacji sił demokratycznych czytamy: „Kongres stwierdzając konieczność kon-



Nakładem Zarządu Głównego Związku Młodzieży Pracującej „Jedność“ wyszła z druku broszura pt.

Dmowszczyzna

Janusza Kalickiego

Broszura dzieli się na dwie części

I. Roman Dmowski i II. Dmowszczyca

Cena 60 groszy

wraz z przesyłką pocztową.

Pieniądze należy przekazywać za pomocą blankietu P. K. O. na konto nr. 214 407 — Zarząd Główny Z.M.P. „Jedność“ Toruń, ul. Legionów 29.



solidacji wszystkich sił antykapitalistycznych i antyfaszystowskich poleca Radzie Głównej i Zarządowi Głównemu podjęcie kroków, zmierzających ku stworzeniu na terenie ruchu młodzieży zwartego frontu przeciwko kapitalizmowi i faszizmowi w obronie demokracji i kultury“.

Oczywiście utworzenie takiego frontu jest pożądanym, ale z jednym wyjątkiem — komunistów.

Nie ulega znowu żadnej wątpliwości, że „Jedność“ tak patrzy na rzeczy, co się nie raz ujawniło, między innymi i w artykule kol. J. Dubiela przed paru miesiącami, w którym autor słusznie zaliczył ustrój sowiecki do faszystowskich; ale należało to podkreślić wyraźnie w ustępie o konsolidacji sił demokratycznych, aby uniknąć wszelkich nieporozumień.

Nie chcę być źle zrozumianym przez czytelników z powodu uwag powyższych. Wytykając usterki

w uchwałach zjazdu nie tyle w ich tendencjach, ile raczej w szczegółowym ich sformułowaniu, nie przeceniam bynajmniej ich znaczenia. Niema tu bowiem ani żadnego nowego zwrotu w poglądach, ani jakiegos rozłamu, czy rozdzielenia; jest tylko pewna wadliwość redakcji, spowodowana czy to pośpiechem, czy chęcią silnego podkreślenia radykalizmu społecznego. Radykalizm nie przeraża mnie. Rozumiem też, że w organizacji, zwłaszcza młodzieży, która jako całość w sensie politycznym dopiero się kształtuje, z natury rzeczy występują pewne wahania; stąd niektóre niedomówienia albo zbyt ogólnikowe sformułowania. Chodziło mi tylko o wykazanie potrzeby dokładniejszego niż dotychczas określenia podstawowych postulatów. Poza tym

chodziło mi, jako współpracownikowi „Demokraty“, o to, aby stosunek członków „Jedności“ do niego był ściślejszy niż dotychczas; to znaczy, aby rozmaite prądy, czy wątpliwości, istniejące w „Jedności“, w nich się ujawniły. Nie oznacza to oczywiście tego, aby pismo nasze miało być tylko biernym odbiciem poglądów rozmaitych członków organizacji i nie mieć własnego zdania; lecz chodzi o to, aby na jego łamach odbywała się wymiana myśli i aby redakcja wypowiadała swoje zdanie. W przeciwnym bowiem razie rozmaite uchwały zjazdów miałyby charakter przypadkowy; uczestnicy ich będą mogli być zaskoczeni rozmaitymi wnioskami, nie mając czasu na ich przetrwanie, czego oczywiście unikać należy.

Feliks Kalichiewicz.

Nowe objawy w międzynarodowym ruchu socjalistycznym

W zagranicznej prasie socjalistycznej pojawiły się dwa znamienne artykuły zasługujące na omówienie. Pierwszy z nich napisany przez znanego teoretyka i przywódcę socjal-demokratów austriackich Ottona Bauera wydrukowany został w miesięczniku „Kampf“ i przedrukowany w „Socjalistycznym Wiestniku“, organie mniejszawików rosyjskich. Drugi napisany przez Abramowicza jednego z przedstawicieli tego odłamu rosyjskiej socjal-demokracji i zarazem działacza żydowskiego „Bundu“, umieszczony w tymże miesięczniku rosyjskim. Cechą obu tych artykułów jest krytyka polityki państw europejskich w stosunku do faszyzmu oraz wskazanie przyczyn nader słabego odporu, z jakim się on spotkał dotychczas w Europie; wreszcie krytyka niektórych poglądów samej socjalnej demokracji.

Bauer i Abramowicz, omawiając ostatnie posunięcia państw europejskich, zaznaczają słusznie, jak to robiliśmy w „Demokracji“, że polityka Francji w stosunku do Mussoliniego i wogóle wojny włosko-abisyńskiej była z gruntu błędną, że nadzieja, iż Włochy, ujęte neutralnością jej i Anglii, odciągnięte zostaną od Niemiec — na żadnych realnych podstawach nie była opartą; że polityka angielska pozbawiona jest wszelkich silnych akcentów i jest zupełnie niekonsekwentną; że każde ustępstwo, robione Niemcom, wzmacnia tylko ich pozycję i zachęca do nowych kroków agresywnych. Bauer podkreśla specjalnie fakt, że Anglia nie chce gwarantować stałości wschodnich granic Niemiec, co jest wielkim błędem, gdyż pozostawienie Niemcom i Włochom wolnej ręki na Wschodzie i południowym Wschodzie, z konieczności doprowadzi do wojny na Zachodzie. Zdaniem autora od Anglii zależy danie stanowczej przewagi państwom antyfaszystowskim nad faszystowskimi.

To też twierdzi on, że gdyby polityka angielska była zdecydowanie antyniemiecką, to wówczas prawdopodobnie udałoby się i Polskę przeciągnąć na stronę bloku antyfaszystowskiego. Anglię powstrzymują od zdecydowanej polityki antyniemieckiej pewne koła wpływowe, które są wrogo nastroszone wobec związku Francji z Rosją Sowiecką. Nad tym faktem Bauer ubolewa, gdyż jedyne wyjście widzi w ścisłym sojuszu Francji, Anglii, Rosji i innych państw mniejszych zbliżonych z pierwszą z nich — przeciwko Włochom, Niemcom i ich satelitom.

Następnie krytykuje on zasadę nieinterwencji w stosunku do spraw innych państw, wychodząc z tego założenia, że skoro faszyzm interwenjuje już jawnie, to interwencja drugiej strony jest konieczną jako samoobrona. Zwalcza też pogląd, że zawieranie sojuszków jest szkodliwą, gdyż musi doprowadzić do wojny, ponieważ i pod tym względem faszyzm już wyprzedził drugą stronę.

Abramowicz, również jak i Bauer, przywiązuje wielką wagę do sojuszu Francji, Anglii i Rosji Sowieckiej, rozwodzi się też obszernie nad wypadkami w Hiszpanji i dowodzi, że w razie zwycięstwa powstańców, przy pomocy Niemiec i Włoch — faszyzm może się pokusić o zamach stanu we Francji, która otoczona ze wschodu i południa przez Niemcy, Włochy i Hiszpanję, byłaby osłabioną jako państwo i stałaby się mogła terenem walki reakcji rodzimej z demokracją. Gdybyśmy nawet odrzucili przypuszczenie, że we Francji po tych wypadkach nastąpiłby istotnie zamach faszystowski, ponieważ demokracja jest tam zbyt silną, to i wówczas jednak niebezpieczeństwo byłoby wielkie, gdyż Francja, jako państwo, byłaby istotnie bardzo osłabioną, co musiałoby się odbić na stosunkach międzynarodowych bardzo ujemnie.

Względna słabość Anglii i Francji w stosunku do Niemiec i Włoch Abramowicz widzi w trzech przyczynach: w technicznym zacofaniu tych państw, w głębokiej niechęci obywateli tych państw do każdej wojny, wreszcie — zgodnie z Bauerem — w niechęci tych zachodnich mocarstw do Rosji Sowieckiej.

Co do zacofania technicznego, to polegać ono może głównie na stosunkowo małej liczebności wojsk i niedostateczności tego wszystkiego co jest im potrzebne. To jednak jest do odrobienia. Natomiast groźniejszym znacznie objawem jest ten bezwzględny pacyfizm. Oczywiście wszyscy demokraci, ludzie rozsądni i humanitarni pragną pokoju i zaniku wojen, ale pragnienie to tem mniej będzie mogło być zrealizowanym, im bardziej biernie państwa demokratyczne będą się zachowywały w stosunku do wojującego faszyzmu. Chcąc zapewnić pokój naprawdę, należy złamać faszyzm; nie można zaś jednocześnie głosić zasady bezwzględnego pokoju, jak to robił naprzykład niedawno zjazd nauczycieli francuskich i zarazem przeciwstawiać się czynnie z bronią w ręką faszyzmowi. W czasach ostatnich błąd socjali-

stów polegał na tem, że skrajny pacyfizm zasłaniał im oczy na niebezpieczeństwo faszyzmu. Jest rzeczą charakterystyczną, że nawet anarchiści francuscy w czasie nie tylko wojny włosko-abisyńskiej, ale i obecnie przeciwstawiają się interwencji czynnej Francji, chociaż zarazem idealizują front ludowy w Hiszpanji i nie mogą się zdobyć nawet na krytykę poszczególnych jego posunięć.

A teraz co do Rosji Sowieckiej. Stanowisko w stosunku do niej jest bardzo trudne: z jednej bowiem strony nie ulega wątpliwości, że stanowi ona siłę militarnie dziś poważną, zwłaszcza ze względu na lotnictwo; z drugiej jednak jest to państwo, które nie wzbudza i wzbudzać nie może zaufania. Pomoc Rosji przeciwko faszyzmowi może być bardzo cenną, ale nigdy pewności być nie może, co jej rząd bolszewicki zrobi w czasie wojny, a zwłaszcza po jej ukończeniu, kiedyby był jednym z potężnych zwycięzców.

W przeważnie słusznych wywodach Bauera i Abramowicza te punkty rozumowania, dotyczące Rosji, są słabe i naiwne zarazem.

Bauer słusznie dowodzi, że zwalczanie jednego faszyzmu przez drugi, Niemiec przez Włochy, jest polityką błędną. Ale wszak Rosja nie jest żadną demokracją i należy ją zaliczyć właściwie do państw faszystowskich. Frazeologia jest tylko inną niż w Niemczech i Włoszech, ale chłop i robotnik w Rosji jest takim samym niewolnikiem, jak w Niemczech i Włoszech.

Sojusz z Rosją może być dla Francji i Anglii smutną koniecznością, o tyle dla nich nie niebezpieczną, że z Sowietami nie graniczą. W każdym jednak razie nie można się tak rzucać bez zastrzeżeń w objęcia Rosji, jak to robią Bauer i Abramowicz. Obecnie, na szczęście, Sowiety mają za sobą jeszcze Japonję, która w razie wojny i ich zbyt dużych apetytów może ich jeszcze zaszachować. Dlatego też obecnie Rosja jest mniej niebezpieczną od Niemiec.

Nazwałem artykuły Abramowicza i Bauera znamiennymi dlatego, że zaznaczają one pewną krytykę dotychczasowych popularnych poglądów w socjalnej demokracji, a więc i pacyfizmu zadalekoidącego i posuwającego się aż do bierności w stosunku do faszyzmu, o ile chodzi o skuteczne przeciwstawianie mu się orężne; interwencjonalizmu i polityki sojuszów.

Bronisław Hłebowicz.

Wojna -- wojnie!

W ostatnim numerze „Demokraty“ pod nagłówkiem „Kto chce wojny“? zacytowano pogląd świetnego pisarza Emila Ludwiga (wygnanego oczywiście z ojczyzny przez reżim hitlerowski), że do wojny pchały koła zainteresowane: militariści, kapitaliści, dostawcy wojenni, ambitni politycy i t. d. Ci rzeczywiście chcieli wojny. I dziś znowu są przy nędznej robocie, znowu sięgają nienawisć między narodami, znowu pchają lu do rzezi!

To też obok pytania „kto chce wojny“, warto zadać drugie pytanie: „kto płaci za wojnę“? I znowu bardzo trafnie odpowiada na to pytanie Emil Ludwig w swej książce „Juli 1914“ w następujący sposób:

„Ci, którzy spowodowali wojnę, nie ponieśli kary. Z pośród ich grona tylko Suchomlinów poniósł karę więzienia. Lud zabił tych dwóch, któ-

rzy wojnie początkowo chcieli zapobiec — cara i hrabiego Tiszę. Wszyscy inni, osobiście odpowiedzialni: wodzowie, uratowali przez ucieczkę lub cierpliwość ich narodów swe życie, którego ani jeden z nich nie zaryzykował na t. zw. „połu chwały“. Ani jednego z tych, których podpisy widnieją pod deklaracjami wojennymi, nie odnajdziecie w listach zabitych lub rannych. Ale narody Europy zapłaciły rachunek wojny ofiarą 9 milionów trupów“...

Od tej strasznej pożogi wojennej upłynęło zaledwie 22 lata. I dziś znowu bardziej niż kiedykolwiek grozi narodom nowa wojna, straszniejsza jeszcze niż ostatnia!

Dlatego uprzątnijmy sobie:

Kto chce wojny?

Imperialiści! Kapitaliści! Sztabowcy!

Wszyscy ci, którzy gnębią i uciskają lud już w czasie pokoju!

Kto ponosi ryzyko wojny?

Przed wszystkim klasa pracująca, której odbiera wojna nie tylko prawa i chleb, lecz także krew i życie!

Dlatego precz z wojną! Bądźmy żołnierzami pokoju!

D. jr.

Z życia organizacyjnego

Piękna inicjatywa Szamotułan

Z wielką radością należy powitać inicjatywę Koła „Jedności“ w Szamotułach w urządzeniu wystawy robót ręcznych. Rzadko to bowiem naprawdę spotykany rodzaj pracy Kół naszego Związku, a posiadający tak wielkie wartości. Urządzanie wystaw od dawna figuruje wśród sposobów pracy, wymienionych w Statucie, mało jednak w tym kierunku, widzieliśmy usiłowań. W podjęciu tej pracy widzimy jeszcze i tę wartość, że Koło szamotulskie samo bez ubiegania się o zapomogi, bez przynagleń ze strony władz organizacyjnych śmiało, a przytem planowo zabiera się do dzieła.

Celem wystawy jest dążenie do zwiększenia znajomości swego zawodu przez Jednościowców. Jest nim również wykazanie wszechstronności działania naszego ruchu. Nam chodzi samo o wychowanie pełnego człowieka i dlatego w swej pracy nie poprzestajemy na uświadomieniu ideowem, sięgamy również do podniesienia wartości człowieka pracy w dziedzinie jego zawodu. I tu znajduje wystawa swe miejsce. Szlachetna rywalizacja wykazania się jaknajlepszą pracą. Pracą, której oddaje się człowiek z jej umiłowania. W którą wprost duszę wkłada aby dla własnego wewnętrznego zadowolenia, stworzyć rzecz jaknajpiękniejszą. Rywalizacja taka śmiało może znaleźć miejsce w sferze naszego działania. Przygotowana przez Koło Jednościowców w Szamotułach, wystawa opiera się właśnie na zasadzie szlachetnej rywalizacji. Ma być przeglądem prac, jakich dokonują Jednościowcy w życiu codziennem. Przedmioty wykonane przez Jednościanki i Jednościowców na specjalnych zbiorach Kół, wykonane w ich warsztatach codziennej zawodowej pracy — oto główna treść tej wystawy. Dla zwiększenia wartości wystawy dla społeczeństwa „Jedność“ szamotulska zwraca się do drobnego rzemiosła z wezwaniem o współudział. Chce połączyć ten przegląd sił twórczych z korzyścią dla uczestników wystawy, — chce choć w części przyczynić się do ożywienia ich warsztatów. Inicjatywa urządzania wystawy winna ze strony Jednościowców spotkać się z żywym zainteresowaniem, stanowi ona bowiem jakgdyby wzór w tej dziedzinie pracy.

* * *

Szamotulskie Koło Związku Młodzieży Pracującej „Jedność“ postanawia w okresie adwentowym urządzić w Szamotułach wystawę robót ręcznych. Wystawa ta odbędzie

się na sali „Strzelnicy“, lecz tylko wówczas, jeżeli zostanie zgłoszona odpowiednia ilość eksponatów. Dlatego zwraca się Komitet Wystawowy Związku Młodzieży Pracującej „Jedność“ do Kół „Jedności“, bliższej i dalszej okolicy, jak również do bratnich organizacji, z prośbą o wczesne zgłaszanie udziału w wystawie.

Organizowana wystawa ma wykazać nie tylko drobne prace domowe i roboty ręczne, lecz przede wszystkim prace zawodowe drobnego rzemiosła, które przez udział w wystawie ma możliwość podniesienia swych warsztatów pracy.

W wystawie powinny w pierwszym rzędzie wziąć udział wszystkie warsztaty na tutejszym terenie oraz osoby, które, wystawiając swe prace, osiągną korzyści przez pozyskanie większej ilości nabywców.

Bliższe szczegóły, dotyczące ostatecznego terminu otwarcia wystawy, jak i cen stoiskowych, które zresztą będą bardzo niskie, ogłoszone zostaną w najbliższym czasie.

Zgłoszenia udziału w wystawie kierować prosimy na ręce Ludwika Sohańskiego, w Szamotułach, Calliera 4 b, najpóźniej do dnia 15 października br. *Komitet.*

Koło w Witaszycach na nowo podejmuje pracę.

Koło nasze przeżywało w ostatnim czasie kryzys. Przechodziliśmy ciężkie chwile, bo ksiądz z ambony wyklinał naszą organizację, odchodzili w poszukiwaniu pracy członkowie Zarządu naszego Koła i już zdawało się, że nie zdołamy się podnieść na nowo. Przełamaliśmy jednak wszystkie te przeszkody i na nowo dźwigamy się do pracy. Odbyliśmy już nadzwyczajne walne zebranie, na którym wybraliśmy nowy Zarząd, w którym prezesem jest kol. Koluśniewski, sekretarzem kol. Komendziński, a skarbnikiem kol. Kołodziejczyk. Ciężko nam będzie, bo nas zostało zaledwie 28 i z tego jeszcze większość omal bezrobotna. Aleśmy postanowili twardo stać przy organizacji i każdą przeszkodę złamać.

I. Koluśniewski, prezes.

Fr. Komendziński, sekretarz.

Załęska Hałda zrywa z nieróbstwem.

W dniu 4 września br. odbyło się tu reorganizacyjne zebranie pod przewodnictwem prezesa okręgowego kol. Wł. Jęzmionki, na którym wybrano komitet, powołany do życia dla przeprowadzenia nadzwyczajnego walnego zebrania w następującym składzie: prezes — Komnas Maksymilian, sekretarz — Fojt, skarbnik — Grzyśka Ewald. W najbliższych tygodniach praca zakipi znów na skalę, jak było dawniej.

Mała Dąbrówka. W czwartek, dnia 17 września b. r., o godz. 19-tej, w lokalu p. Kamiarka, odbędzie się pierwsze po przerwie wakacyjnej zbiórkę, na którą wszystkich Kolegów zaprasza się.

Odpowiedź Śląska na atak reakcji.

W niedzielę, dnia 6 września br. odbyły się zebrania Kół Jednościowych w następujących miejscowościach:

Godula. O IV-tym Kongresie „Jedności“ referowali kol. Józef Dubiel z Chorzowa, prezes Zarządu Okręgowego kol. Sopala i prezes Koła kol. Szotak. Koło przygotowuje się do uroczystego obchodu trzeciej rocznicy poświęcenia sztandaru.

Mała Dąbrówka. Zebranie konstytucyjne. Referował prezes Zarządu Wojewódzkiego kol. Tomasz Lidke.

Mysłowice. Referował prezes Zarządu Okręgowego kol. Jęzmionka Władysław.

Klimzowiec. Referował kol. Antoni Gawlik.

Chorzów I. W czwartek odbyło się zebranie Koła w Chorzowie I. Referowali kol. kol. Paweł Dubiel, jun. i Tomasz Lidke.

Na wszystkich powyższych zebraniach omawiano IV-ty Kongres „Jedności“. Wszystkie Koła na Śląsku są gotowe zdecydowanie odprzeć wszelkie ataki reakcji na

naszą organizację. Z pełnego zapału przebiegu tych zebrań nikt nie mógłby się przekonać, że na „Jedności“ można sobie wyłamać zęby.

„Jedność“ w Kamlarkach walczy z trudnościami.

W niedzielę, dnia 6 września b. r. odbyło się zebranie tutejszego Koła „Jedności“. Z powodu trudnych warunków, w jakich tutejsza „Jedność“ się znajduje, bo Kamlarki, pow. Chełmno, to wieś folwarczna, w której nie ma żadnej sali, — zebranie odbyło się w mieszkaniu prezesa kol. Gajewskiego. Na zebraniu był obecny prezes okręgowy okręgu toruńskiego kol. Przepióra, wygłaszając referat p. t. „Komuniści“. Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja. Tem żywsza, że od pewnego czasu „Jednościowcom“ przeszkadzają w pracy organizacyjnej elementy komunistyczne. Następnie omówiono Deklarację Ideową, uchwaloną na IV Kongresie „Jedności“.

Z powodu nieprzeprzekazania przez pana dziedzica przepisów sanitarnych — i niedbałości o zdrowie robotnika (czego dowodem niedobra woda, której by nawet koń nie pił — a pić ją musiał człowiek) — wybuchła w wiosce epidemia tyfusu, tak, że część naszych „Jednościowców“ powędrowała do szpitala, nie mogąc uczestniczyć w zebraniu. Pomimo tych wszystkich trudności Koło w Kamlarkach nie tylko chce utrzymać dotychczasowy poziom pracy i swą liczebność, ale także ma ambicję skupić pod sztandarami jednościowymi młodzież z pobliskich folwarków. **(P.)**

Płatki nam nie szkodzą...

U nas w Przysieku Koło „Jedności“ istnieje zaledwie od kilku miesięcy. Praca nasza postępuje zwolna naprzód. O tem, jak ją prowadzimy, napiszemy w najbliższym czasie. Dziś chcemy się zająć jedną ważną dla nas sprawą. Otóż mimo, że miejscowość nasza zaledwie kilka kilometrów oddalona jest od Torunia, mamy dość dużą liczbę bardzo zadowolonych robotników. Dowodem na to jest choćby takie zdanie, powtarzane przez niektórych: „Taki już jestem stary i życie przeszedłem, choć-em w żadnej organizacji nie był, a tym smarkaczom organizacji się zachciewa“. My na to chyba możemy krócej odpowiedzieć polskiemu powiedzonkiem: „Taki stary, a taki głupi!“, bo gdyby choć trochę mieli oleju w głowie, to by im nie trzeba już chyba konieczności zorganizowania się robotnika tłumaczyć. Dziwne też u tej części jest zaufanie, jakie pokładają w słowach sług kapitalistycznych. Choćby np. ostatnio wrogowie nasi rozpuścili oszczerstwo, że jesteśmy organizacją komunistyczną i bezbożniczą. Niektóre ciemne matoly nie uważali nawet za stosowne przyjść nas zapytać, jak ta sprawa naprawdę wygląda. Bali się, żeby się prawdy nie dowiedzieli... Ale w jednym się pomylili. Myśleli, że my się przeleknemy ich gadania, że się Koło rozpadnie. My nie tacy. My wiemy, że jesteśmy częścią składową ruchu, który wyraźnie stwierdza, że opiera się na wskazaniach etyki chrześcijańskiej i żadne płatki tej prawdy nie zmienia. My wiemy, że nasza droga jest prosta i słuszna. Ataków się nie boimy... Radzi z nich nawet jesteśmy, bo zwiększają naszą zwartość. **Zarząd.**

Czy zaabonowałeś już „DEMOKRATĘ“? naczelnny organ naszego ruchu?

który określa stanowisko młodego pokolenia pracującego wobec najżywniejszych kwestyj życia publicznego?

Jeśli nie — to uczyn to zaraz

WARUNKI PRENUMERATY:

Miesięcznie 25 groszy. Kwartalnie 75 groszy. Prenumeratę wpłacać można zapomocą przekazów rozrachunkowych (numer kartoteki 14). Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe.

Pismo ukazuje się na każdą niedzielę.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, ul. Legionów 29. Oddział w Poznaniu, ul. Wrocławska 14 m. 4.

Wydawca: Zarząd Główny Związku Młodzieży Pracującej „Jedność“. — Redaktor: Zygmunt Felczak, Toruń ul. Legionów 29.

Drukiem Drukarni Robotniczej Sp. z o. p. Toruń, Legionów 29.